

## **Żeligowo na Białorusi – tropem gen. Lucjana Żeligowskiego i innych bohaterów**

Nawet posiadacze dacz w odległym o 200 metrów kompleksie ogródków działkowych nie wiedzą, że tuż obok znajduje się były zaścianek słynny z narodzin generała Żeligowskiego. O zaścianku i jego nazwie wie tylko jedyny jego obecnie mieszkaniec Jan Iwanowski



Co roku 25 marca Białorusini obchodzą Dzień Woli, czyli święto niepodległości ustanowione w rocznicę utworzenia Białoruskiej Republiki Ludowej w 1918 r. To dobry moment aby wybrać się w reporterską podróż tropem generała Lucjana Żeligowskiego, którego ślady na dzisiejszej Białorusi wciąż są odkrywane

Diesel pod maską naszego dzielnego pajero klekocze miarowo. Jedziemy drogą od czasów napoleońskiej kampanii nazywaną Traktem Napoleońskim. Mijamy co chwila miejscowości o dziwnych, ale trochę swojskich nazwach. Smorgonie z fascynującą historią Niedźwiedziej Akademii, Kropiwno z tatarskimi korzeniami, Gaucie dzielnego żołnierza Armii Krajowej Jana Kolendo-Małego, Wasiuki, Osipany... Gdybyśmy wcześniej, nie zjeżdżając z asfaltu, pojechali Traktem Napoleońskim i skręcili w lewo albo z Kropiwna polną drogą pojechali dalej prosto wzdłuż rzeki Studzieniec i lasu, to trafilibyśmy na miejscowość Żeligowo, dawniej Sikunie.

Do niedawna, w przekazywanej przez najstarszych mieszkańców tradycji ustnej, twierdzono, że w tej właśnie miejscowości w 1865 roku urodził się gen. Lucjan Żeligowski, słynny „buntownik”, który z rozkazu Józefa Piłsudskiego, pozorując bunt, zajął w 1920 roku Wileńszczyznę wraz z Wilnem, po czym ogłosił niepodległość zajętego terytorium jako państwa o nazwie Litwa Środkowa. Oczywiście potem, w 1922 roku, parlament Litwy Środkowej proklamował przyłączenie tego niby państwa do Rzeczypospolitej. W podzięce za ten czyn wioskę o nazwie Sikunie przemianowano w 1936 roku na Żeligowo. I tak zostało do dzisiaj. To znaczy, nie do końca...

W 1958 roku ktoś z sowieckiego partyjnego aparatu odkrył nieprawomyślność nazwy wsi Żeligowo. No bo jak to może być, aby w sowieckim państwie była miejscowość, której nazwa miała czcić białego polskiego generała, który przyczynił się do rozgromienia bolszewickiej armii w 1920 roku? No jak to? Zmieniono więc nazwę. Tuż koło wioski znajdował się kiedyś folwark Wiszniewka, nadano więc na szybko Żeligowowi podobną nazwę – Wiszniewo. I zaczęły się kłopoty. W 1959

roku został zlikwidowany Rejon Świrski, którego granica była całkiem blisko od naszej wioski. I wcielono terytorium tegoż rejonu do Rejonu Smorgońskiego, w którym znajdowała się nasza wioska Sikunie – Żeligowo vel Wiszniewo. I traf chciał, że w tym zlikwidowanym rejonie znajdowała się również wioska o takiej samej nazwie – Wiszniewo. Mnóstwo samochodów ciężarowych z dalekich miejsc myliło te miejscowości. Wjeżdżały w wąską drogę do naszej słynnej wioski i potem nie mogły zawrócić, zorientowawszy się w błędzie... Szły skargi kierowców, mieszkańców, wszystkich... Było ich tak dużo, że ostatecznie zwyciężył pragmatyzm nad polityką i w 1971 roku nazwa Żeligowo znowu wróciła na mapy, znaki drogowe i spisy miejscowości Białorusi. Zabawne perypetie. Nie wszyscy Białorusini, a w zasadzie mało którzy o tym wiedzą. Polacy wcale. Kiedy czasami będąc na Białorusi, opowiadam tę historię, to moi rozmówcy szeroko otwierają oczy.

Według mieszkańców Sikuń – Żeligowa, z którymi rozmawiałem, właśnie stąd pochodziła matka generała Lucjana Żeligowskiego o nazwisku Rosochacka. Do dziś mieszkają w tej wsi krewni rzekomej matki odważnego generała utrzymujący, że tak właśnie było. Mówią: matką naszego Lucka była niejaka panna Rosochacka z Sikuń... i już. Píše o tym również Wiktor Snastin ps. „Kurek” pełniący dowódcze funkcje w Ośrodku AK Soły w latach 1941-1943 i autor książki Inspektorat F. A tymczasem oficjalne dokumenty przeczą temu. Według metryki chrztu z 1865 roku z księgi parafialnej Kościoła Matki Bożej Różańcowej w Sołach o sygnaturze 920-2-1, znajdującej się archiwum grodzieńskim, generał urodził się niedaleko, w zaścianku Przechody (Pierechody), kilka kilometrów na północny wschód od Sól, koło Degiesi. I według tych dokumentów jego matką była... Władysława Tracewska. Dwie matki? Niemożliwe... Problem jest taki, że księga o tej sygnaturze to kopia księgi metrykalnej, nie oryginał. Według prawa

kościelnego wprowadzonego na przełomie XVIII i XIX wieku, na terenie dawnego WKL księgi metrykalne sporządzano w dwóch, czasami nawet w trzech egzemplarzach. Miało to na celu ochronę danych na wypadek zniszczenia oryginału wskutek jakiegoś kataklizmu, wojny czy pożaru. I w tej kopii, sporządzonej po latach, wpis o urodzeniu i chrzcie Lucjana Żeligowskiego jest. W oryginalnej księdze pisanej w kościele na bieżąco – o sygnaturze 920-1-29 – takiego wpisu o urodzeniu i chrzcie nie ma. Błąd? Błąd mógłby nastąpić, gdyby wpis był w oryginale, a brakowałoby go w kopii – przez przeoczenie. Na odwrót to raczej nie błąd, a możliwe fałszerstwo. To jedyne, co się nasuwa. Dopisanie po kilku latach metryki urodzenia i chrztu z lat wcześniejszych zakłóciłoby chronologię zapisu i byłoby bardzo zauważalne. W kopii sporządzanej po latach można spokojnie, bez obaw o zakłócenie chronologii dopisać Lucjana. Tak uczyniono, a z jakiego powodu, można snuć przypuszczenia... Wpisujący zrobił to jednak z błędem w nazwisku, które w księdze brzmi Żeligowicz. W kontekście twierdzeń, jakoby matką generała była panna Rosochacka z Sikuń vel Żeligowa, sprawa nabiera rumieńców. Zagadka genealogiczna jakich wiele, ale tutaj dotycząca słynnej dość osoby. Byłem zdumiony, widząc w archiwum te rozbieżności. A zagadek jest więcej.

Żeligowscy byli nabytkiem w tej okolicy. Wcześniej zamieszkiwali w zaścianku Korejkowce – parafii Kościeniewicze koło Wilejki, gdzie w 1812 roku osiedlił się pradziadek generała, Julian, po ożenku z Marianną Lubańską. W Korejkowcach przyszedł też w 1814 roku na świat jego dziadek Mikołaj i kilkoro innych dzieci, w tym słynny Edward – swego czasu znany na ziemiach litewskich poeta i działacz polityczny, wielokrotnie więziony i zsyłany za nieprawomyślność wobec caratu. Po kilku latach zamieszkiwania w Korejkowcach, w 1821 roku Żeligowscy zakupili nieopodal majątek Orpa, w którym wybudowali dwór, przemianowany potem na cześć małżonki na

Marjampol. Ojciec generała – Gustaw Żeligowski urodził się w Kurzeńcu, gdzie jego ojciec zamieszkał po ślubie z Julią Mazurkiewicz. I tutaj zaczyna się zagadka... W jaki sposób znalazł się w okolicach Sól, można się tylko domyślać. Cała niemalże rodzina generała była zaangażowana w działalność polityczną pomiędzy powstaniem listopadowym a potem styczniowym. Edward – stryjeczny dziadek wielokrotnie więziony i zesłany, Hektor – również stryjeczny dziadek, po powstaniu styczniowym pod nadzorem policji, dziadek Mikołaj – uczestnik powstania i zesłaniec. No i ojciec Gustaw – powstaniec i zesłaniec. Pozbawieni po powstaniu majątków migrowali, szukając pomocy u różnych krewnych. Żeligowscy spokrewnieni byli z dość znaną i mocno rozrodzoną na Litwie rodziną Rodziewiczów. Jak wynika z dokumentów metrykalnych, Lucjan Żeligowski urodził się w 1865 roku już na Ziemi Solskiej w zaścianku Przechody – Pierechody. A tam wówczas, a na pewno w okolicy zamieszkiwali właśnie Rodziewiczowie – lokalna szlachta. Na pewno byli oni właścicielami zaścianka Pierechody od lat 20. dwudziestego wieku. A wcześniej?

Może byli tam dzierżawcami? Nie wiem tego dzisiaj. Wiem natomiast, że w czasie, kiedy w 1865 roku rodził się tam Lucjan Żeligowski, właścicielem okolicznych gruntów i między innymi majątku Bonifacowo i zaścianka byli ziemianie Benisławscy – najpierw Bronisław, uczestnik powstania styczniowego, a potem po 1864 roku jego brat, Bolesław. Bolesław przejął Bonifacowo i Pierechody w związku z aresztowaniem brata i sekwestrem majątku za udział w powstaniu. Jak wiadomo, Gustaw Żeligowski – ojciec słynnego Lucjana – również był powstańcem. Czy to miało znaczenie dla naszej historii? Czy może Gustaw Żeligowski był towarzyszem broni Bronisława Benisławskiego, byli w jednej partii powstańczej? Czy Benisławscy pomogli po upadku powstania przyjacielowi i przyjęli go na swoim majątku, wydzierżawili zaścianek Pierechody lub po prostu pozwolili

mu tam mieszkać i gospodarzyć? Czy właśnie te związki spowodowały migrację Gustawa Żeligowskiego w okolice Sól? Czy też może jednak związki z Rodziewiczami? Tak czy inaczej, według zapisu w kopii solskiej księgi chrztów, w tym zaścianku 19 września 1865 roku w tajemniczych okolicznościach z matki Władysławy Tracewskiej urodził się przysły generał. I został ochrzczony w Sołach, przez ks. Jana Rymowicza – pod trzema imionami Lucjan Mieczysław Rafał, według omawianej nieoryginalnej księgi, 5 października. Chrzestnymi byli Lucjan Mikosza – kapitan 2 Pułku Sofijskiego i wdowa Pelagia Zdanowska. Wiele kontrowersji wokół tego zdarzenia, relacje mieszkańców Sikuń vel Żeligowa o nadzwyczaj częstym przebywaniu małego Lucjana w Sikuniach, dziwne ukrywanie daty i miejsca urodzenia przez samego generała pozwalają snuć przypuszczenia, że niekoniecznie dane z metryki solskiej, z księgi kopii, odpowiadają faktom. Sam generał do końca życia miał problem z podaniem daty i miejsca urodzenia, a także losów ojca i metrykalnej matki.

W różnego rodzaju publikacjach podawane są rozbieżne informacje. Niektóre źródła podają, że jego matka Władysława zmarła na zesłaniu, inne z kolei mówią, że po śmierci męża Gustawa wyszła powtórnie za mąż za Waleriana Mikosza i miała z nim w 1883 roku, roku swojej śmierci, córkę Władysławę. Ja natomiast w czasie jednej z wielu kwerend ksiąg metrykalnych parafii Żuprany, znajdujących się w Grodnie, odkryłem metrykę śmierci Władysławy Żeligowskiej z Żupran jednak, a nie z Syberii na zesłaniu. A zmarła według niej w wieku 34 lat jako wdowa (nie powtórna mężatka) 25 czerwca 1883 od „czachotki”, czyli gruźlicy i pochowana została dwa dni później na żuprańskim mogilniku. Według tejże metryki pozostawiła po sobie dwoje dzieci: Lucjana i córkę Ernestynę. O Władysławie, rzekomej córce z Walerianem Mikoszą, mowy tam nie ma.

Większość źródeł mówi też, że Lucjan nie był wychowywany przez swoją matkę, a przez ciotkę – Katarzynę Mikosza w Żupranach. To zastanawiające, że zsyłani na osiedlenie rodzice, a zwłaszcza matka, pozostawia swoje dziecko – nie wiedząc, czy nie na zawsze. Czy wróci się z zesłania kiedykolwiek, nie było przecież wiadomo... Może metrykalna matka nie była do niego przywiązana po prostu? Z jakiegoś powodu mały Lucjan bardzo często przebywał i bawił się z innymi dziećmi w dość odległych od Żupran Sikuniach vel Żeligowie. Wychowywała go przecież ciotka Mikoszowa z Żupran właśnie. Po co więc przyjeżdżał często do Sikuń? Do kogo?

Sprawa początkowego okresu biografii generała była zagmatwana do tego stopnia, że nawet na jego nagrobku umieszczono błędne miejsce urodzenia – Oszmianę. Kontrowersje są, pytania pozostają i tajemnica. Rosochacka czy Tracewska? Sikunie czy Pierechody? A co z zaściankiem, w którym według metryki z kopii księgi metrykalnej generał się urodził? Odszukałem to miejsce niedawno. Nie jest tam łatwo trafić.

Pierechody dzisiaj to zagubione w lesie gospodarstwo na prawym brzegu Oszmianki koło Sól. Naprzeciwko, po drugiej stronie rzeki jest wioska Degiesie. Kiedyś z Degieś do Pierechodów – zgodnie z nazwą – przechodził bród. W Degiesiach nawet jest do niego bardzo czytelne z drogi zejście pomiędzy domami. Po zbudowaniu małej zapory w dole rzeki koło Raczun poziom wody się podniósł, bród przestał istnieć w zasadzie, a po stronie, gdzie leżą Pierechody, powstał bagienny, grząski *nieprzechodny* teren. Tak więc w zasadzie obecnie bardziej adekwatna nazwa byłego zaścianka powinna brzmieć: *Nieprzechody*. Wszyscy zapomnieli o tym miejscu. Na mapach tego miejsca już nie ma. Nawet

użytkownicy dacz w odległym o 200 metrów kompleksie ogródków działkowych o nazwie Reczeńka nie wiedzą, że tuż obok znajduje się słynny z narodzin generała, były zaścianek. Wie o nim – o zaścianku i jego nazwie – tylko jedyny jego obecnie mieszkaniec, Jan Iwanowski, 85-letni staruszek. Jego ojciec – również Jan – zakupił w 1957 roku dom i pozostawione po kolektywizacji skromne zabudowania gospodarcze od ostatniej przedwojennej jego właścicielki, Anny Rodziewicz. Co ciekawe, cała rodzina Rodziewiczów: Anna, córka Antonina i syn Fabian – bez głowy rodziny Ignacego Rodziewicza, który zmarł wcześniej – została zesłana pod koniec lat 40-tych gdzieś na Sybir jako kułacy opierający się kolektywizacji. Po powrocie z zesłania w 1957 roku Anna sprzedała wszystko, co zostało z zaścianka Janowi Iwanowskiemu – ojcu obecnego właściciela i wyjechała z rodziną do Polski. Co jeszcze bardziej ciekawe, kiedy Iwanowski kupował pozostałości zaścianka od Rodziewiczów w 1957 roku, był *presadatiel*em lokalnego kołchozu czy też jednym z pierwszych jego organizatorów... Taki chichot historii. Organizator kołchozu zamieszkał w szlacheckim zaścianku i w miejscu domniemanego urodzenia znienawidzonego burżuazyjnego generała, białego legionisty piłsudczyka.

Ale tak czy inaczej, na naszych oczach umiera historia. Nawet najbliżej mieszkający tego miejsca nie znają jego historii. Pan Jan Iwanowski, mimo że wiekowy, również nie znał historii zaścianka w kontekście generała. Może ta opowieść ocali co nieco?

Ale wróćmy do Żeligowa. Przed wojną większość mieszkańców Sikuń vel Żeligowa posługiwała się na co dzień językiem polskim w odróżnieniu do sąsiednich Nieścieniąt, Wasiuk, Pociewicz czy Osipan, gdzie powszechniejszy był język białoruski lub tzw. prosty, będący mieszkanką języka polskiego, ruskiego trochę litewskiego. Mieszkańcy

miejsowości byli z pokolenia na pokolenie wielkimi polskimi patriotami. Zamieszkiwała tam od wieków rozdrobniona szlachta. Patriotyczne tradycje miejscowości znalazły odzwierciedlenie w wielkim bohaterstwie mieszkańców wsi, począwszy od pierwszych do ostatnich dni II wojny światowej. Trzech mieszkańców wsi brało udział w wojnie obronnej Polski we wrześniu 1939 roku. Jan Rosochacki – porucznik pilot, po klęsce kampanii wrześniowej przedostał się do Wielkiej Brytanii i tam walczył, jego brat Paweł Rosochacki dostał się do niewoli sowieckiej i został zamordowany w Katyniu. Podobny los spotkał Zygmunta Strzeckiego. Później, w czasie niemieckiej i sowieckiej okupacji zawiązał się we wsi niezwykle silny, zorganizowany ruch oporu Armii Krajowej. Z 25 domów we wsi było 20 zaprzysiężonych żołnierzy. Początek zorganizowanego ruchu oporu miał miejsce w marcu 1943 roku. W domu Mieczysława Staszkiwicza, byłego legionisty odbyło się konspiracyjne spotkanie, na którym utworzono Placówkę AK – Żeligowo. W spotkaniu uczestniczyli Komendant Ośrodka AK – Soły ppor. Edward Franczak, zastępca komendanta ppor. Wincenty Staszkiwicz – zawodowy przedwojenny oficer i rodowity żeligowianin, kapral rezerwy Czesław Kłujso oraz przedwojenny sierżant KOP-u, Stanisław Szamocki. Komendantem nowej placówki został pochodzący z Gauci chorąży Jan Kolendo ps. „Mały” – syn Ignacego i Pauliny z d. Sturlis. W 6 Brygadzie Wileńskiej AK walczyło 4 żołnierzy z Żeligowa: Ryszard i Marian Staszkiwiczowie, Czesław Kłujso, Tadeusz Bohdanow. W 9 Oszmiańskiej Brygadzie AK walczyło ich 7: Roman Strzecki, Edward i Józef i Edward Miciulowie, Antoni Kłujso, Stefan Staszkiwicz i Waław Rosochacki. Ponadto w strukturach cywilnych konspiracji uczestniczyli Walentyna i Michał Staszkiwicz, Józef, Wojciech i Leokadia Rosochaccy.

Wielu z tych bohaterów zginęło. Z niektórych rodzin zginęło po kilka osób. Ginęli zarówno z rąk sowieckich, jak i niemieckich. Jan Bohdanow, sierżant Policji Państwowej, ewakuował się po klęsce wrześniowej na Litwę, ale został tam po zajęciu tego kraju przez Sowieców w 1940 roku aresztowany, potem uwięziony w Ostaszkowie i w końcu zamordowany przez NKWD w Miednoje. Jego syn, Tadesz Bohdanow ps. "Mewa", będący żołnierzem 6 Brygady AK poległ w Wornianach 21 kwietnia 1944 roku w walce z Niemcami i Litwinami. Podczas wykonywania zadania łączniczki, udając się do Wilna, zginęła pod kołami pociągu na stacji Soły 18-letnia Leokadia Rosochacka. Wreszcie w 1945 roku, będąc żołnierzami LWP, w czasie forsowania Nysy Łużyckiej, zginęli Marian Staszkiwicz i Czesław Kłujso – wcześniej żołnierze AK.

Trudno znaleźć wśród oszmiańskich miejscowości taką, która dałaby tak wielką daninę męstwa, ofiarności i krwi, jak Żeligowo. Widocznie pamięć gen. Żeligowskiego zobowiązywała... Dzisiaj jest to dość ludna wieś, której sporo mieszkańców to potomkowie wymienionych wyżej osób.

*Piotr Karwecki*